Nr 265. Kraków, Niedziela 17 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znowu zwyciężyli!

Kraków, 16 listopada.

Grobowem milczeniem przyjęła lwowska Rada miejska sprawozdanie prezydenta Małachowskiego z posłuchania deputacyi u prezydenta ministrów, Koerbera. Odpowiedź, jaką deputacya z ust przedstawiciela obecnego rządu otrzymała, ubliżała powadze deputacyi, w której skład wchodzili reprezentanci Koła polskiego i lwowskiej Rady miejskiej. Na przedstawioną przez prezydenta Małachowskiego sprawę udzielenia stolicy kraju subwencyi, tylokrotnie przez rząd centralny przyrzeczonej, nie dał zrazu prezydent Koerber odpowiedzi bezpośredniej, lecz udzielił najpierw prezydentowi lwowskiemu pewnego upomnienia w formie rady, że Lwów mógłby się przedewszystkiem pozbyć tych żywiołów, które wywołały niedawno pożałowania godne wypadki. („Die Stadt Lemberg könnte sich der Elemente entledigen, welche unlängst die bedauerlichen Vorfälle hervorgerufen haben“). Dopiero po tej uwadze, najmniej w tym wypadku właściwej, dodał p. Koerber, że stosunki finansowe państwa są w obecnej sytuacyi tak ciężkie i trudne, że jakkolwiek serdecznie się interesuje stolicą kraju i na rozwoju jej nader mu zależy, nie może w tej chwili dać żadnego innego przyrzeczenia, jak tylko, że sprawy poruszone w memoryale rozpatrzy i starać się będzie rzecz życzliwie (wohlwollend) traktować.

Taką odpowiedź daje prezydent rządu deputacyi, na której czele stał sam Eksc. Jaworski, właściciel wysokich orderów, tajny radca cesarski, prezes Koła polskiego, które tyle rządowi świadczyło i świadczy posług. Ciekawiśmy, czyby tensam p. Koerber ośmielił się coś podobnego powiedzieć deputacyi, któraby mu przedstawił p. Schoenerer, Kaiser, lub Pacak, — a gdyby się w ten sposób znalazł wobec przedstawicieli klubu czeskiego, lub jednego z niemieckich, spotkałby się z odpowiedzią dosadną i wyczerpującą... na jednem z najbliższych posiedzeń Rady państwa.

Odpowiedź p. Koerbera była wprost lekceważącą, o ile dotykała sprawy subwencyi dla Lwowa, a niewłaściwą, o ile zawierała uwagi na temat rozruchów rzekomo „robotniczych“. P. prezydent miał przecież przed sobą naczelnika władzy autonomicznej, która od niego bezpośrednio nie jest obowiązaną przyjmować wskazówek i nauk, i której przedstawiciel nie po to do Wiednia przyjechał, aby te nauki usłyszeć, lecz aby przypomnieć rządowi, że nie spełnił on kilkakrotnie zaciągniętych wobec Koła polskiego i pośrednio wobec miasta Lwowa zobowiązań. Cała deputacya, złożona z pp. Jaworskiego, Romanowicza i Małachowskiego, nie przychodziła z petycyą, lecz z wekslem, wystawionym przez rząd, i żądała jego wypłaty.

Jak to bowiem prezydent Małachowski na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej onegdaj przypomniał, już w r. 1872, gdy w parlamencie uchwalano bajeczne sumy na inwestycye Wiednia, oświadczył minister Bacquehem posłom polskim i czeskim, że po Wiedniu przyjdzie kolej na Pragę i Lwów. Rzeczywiście też Praga już w r. 1897 otrzymała 4 miliony koron, obecnie przeznaczono dla niej 16 milionów koron na inwestycye. Lwów słał jeden memoryał po drugim, zrujnował się na inwestycye, wykonane za pożyczane pieniądze, — a dzisiaj z jaką spotyka się od rządu odpowiedzią?

Oto prezydent Koerber każe mu się „pozbawiać“ żywiołów wołających o pracę, której miasto dać im nie może, bo rząd nie spełnia wobec niego swoich przyrzeczeń, — potem zastrzega się p. Koerber, że, co najwyżej, „życzliwie“ traktować będzie sprawy, poruszone w memoryale.

Szkoda wielka, że p. Małachowski nie zażądał od przedstawiciela rządu informacyi, w jaki to sposób miasto Lwów ma „pozbywać się“ tych lub owych żywiołów, które wywołują „pożałowania godne wypadki“ — bo inne miasta austryackie, jak, nie daleko szukając, Insbruk, Litawa, no, i sam Wiedeń, nie dostarczają mu w tym względzie pouczających przykładów. I szkoda także, że Eksc. Jaworski nie postawił sprawy w świetle właściwem i nie oświadczył, że tutaj nie o to idzie, czy p. Koerber raczy łaskawie rozpatrzeć przedłożony mu memoryał i traktować go życzliwie, — lecz o to, aby rząd obecny spełnił zobowiązania swoich poprzedników i swoje własne w tej sprawie. P. Koerber pomieniał najwidoczniej role, — a Eksc. Jaworski nie przypomniał mu tej, jaka tutaj jedynie z gry dla niego wypadała.

Postawa, jaką p. Koerber zajął w tej sprawie, jest także jak najgorszym horoskopem dla żądań miasta Krakowa o subwencyę inwestycyjną. — A wszystko to razem wziąwszy, trudno oprzeć się wrażeniu, nad wszelki wyraz przykremu, jakie odnosi się z całej tej sprawy. Koło polskie nie ma wobec rządu za grosz powagi, lekceważone jest przez niego w sposób wprost ubliżający — a to odbija się na wszystkich interesach naszego kraju.

Jeżeli teraz, gdy parlament nie jest jeszcze uruchomiony, gdy znowu rząd umizga się do Koła polskiego, aby mu pomogło do uchwalenia budżetu, ba, do narzucenia Izbie nowego regulaminu — jeżeli teraz, powiadamy, rząd w taki sposób odzywa się do deputacyi polskiej, na której czele staje sam prezes Koła: to cóż będzie dopiero potem, gdy ten rząd budżet mieć będzie w kieszeni, a nowym regulaminem ściśnie parlament?!

Konserwatywna większość Koła, w sprawie subwencyj inwestycyjnych dla Lwowa i Krakowa, znowu świetne odniosła zwycięstwo!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 14 listopada.

(Nowa „ozdoba“ Warszawy. — „Prawosławna wieża ciśnień“. — System ucisku. — Czertkow a policmajster. — Cenzura. — Czertkow a Puzyrewski. — Reforma teatrów rządowych. — Ankieta teatralna. — Awans p. Śliwińskiego. — Dymisye w teatrze Rozmaitości. — Decyzya Czertkowa. — Teatr rosyjski. — Niebezpieczne prądy literackie).

Przybyłemu do Warszawy rzuca się w oczy, zwłaszcza gdy przechodzi Krakowskiem Przedmieściem, szeroko rozsiadły gmach na dawnym tak pięknym i tak pamiątkowym Placu Saskim. Gmachem tym, postawionym przez Moskali, a o ile fundamentalnie, niby twierdza jaka, budowanym, o tyle brzydkim i niesmacznym, jest nowy prawosławny sobór, który miał świadczyć o utrwaleniu się rosyjskości w Warszawie, a świadczy tylko o braku gustu i o kulturnej dzikości tych, co podobne monstrum mogli wybudować i jeszcze się niem szczycić. Kopuły soboru, szersze znacznie u nasady niż ich murowana podstawa, zwężają się kończasto ku górze i wyglądają jak gigantyczne jakieś brukwie, a ponieważ są grubo wyzłocone, lśnią się ordynarnym blaskiem świeżo wyczyszczonych samowarów.

Obok gmachu wznosi się samotna, wysoka budowla, również uwieńczona złotą brukwią na szczycie. Na pierwszy rzut oka niewiadomo, czy to minaret, komin fabryczny, wieża, czy co innego? W istocie zaś jestto soborna dzwonnica, stosownie do obrządku wschodniego, odrębna od świątyni. Istnieje już w Warszawie jedna kształtem podobna budowla, jest zaś nią, t. zw. „wieża ciśnień“ przy wodociągach warszawskich, na której szczyt wypompowuje się wodę, czerpaną z Wisły i przepuszczoną potem przez olbrzymie filtry, aby z wysoko położonego rezerwoaru puścić ją z odpowiedniem ciśnieniem na miasto. Otóż typowy dowcip warszawski w lot pochwycił wspomniane podobieństwo i dzwonnicę przy cerkwi na Placu Saskim nazwał „prawosławną wieżą ciśnień“.

Ta prawosławna wieża ciśnień jest też dość trafnym obrazem systemu, wedle którego ucisk polityczny na naszem społeczeństwie się sprawuje. Generał-gubernator, to niby kopuła złocona, ciążąca nad wszystkiem, a kamienie, które tem bardziej cisną, im niżej są położone i im większego nacisku same z góry doznają, to jego podwładni. Kto w złoconej kopule zamieszka, w gruncie rzeczy jest obojętnem; system pozostaje tensam i ucisk prawie bez zmiany. Są jednak pewne rzeczy w charakterze każdegoczesnego wielkorządcy warszawskiego i w stosunku jego do podwładnych, które odbijają się na społeczeństwie polskiem zmianami, jeżeli nie w sile, to w jakości owego ucisku.

Co do generał-gubernatora Czertkowa, to już w poprzednim liście zaznaczyłem, że jestto typowy rusyfikator, któryby jednakże chciał odziedziczyć po Imeretyńskim sławę sprytnego dyplomaty i podtrzymywać w społeczeństwie polskiem rozłam, wytworzony przez prąd ugodowy.

Rządy jego, w porównaniu z rządami księcia Imeretyńskiego, odznaczają się chyba większą samodzielnością, a zarazem samowolą policyi, podczas gdy bowiem ks. Imeretyński trzymał policmajstra zawsze z daleka od siebie i dawał mu uczuć, że jest jego zwierzchnikiem, — obecny generał-gubernator wprost go faworyzuje i chętnie się nim wyręcza. Dawniej też, jeżeli dzienniki zamieściły jakąś notatkę o nadużyciach policyi, to wprawdzie cenzura ją skrupulatnie skreślała, ale skreślone ustępy szły do generał-gubernatora, który nieraz bardzo surowe zarządzał śledztwa; obecnie zaś, ani mowy aby się można było na bezprawia policyjne poskarżyć.

Cenzura dzisiejsza jest też w Warszawie surowsza, a jeżeli mniej bywa złośliwych szykan, to jedynie dla tego, że w zarządzie jej są ludzie osobiście dość porządni. Ciężej spoczęła obecnie ręka cenzury na „Gazecie Warszawskiej“. Ktoś fałszywie zadenuncyował drukującą się w jej feletonie powieść, jakoby miała ukryte tendencye patryotyczne i za to „Gazetę“ cofnięto do „pierwotnego programu“. Ponieważ zaś przed stu z górą laty wiele działów z dzisiejszego dziennikarstwa nie istniało, można sobie wyobrazić jak dotkliwe jest to ograniczenie. „Gazecie Warszawskiej“ — która, nawiasem przypomniawszy, jest najstarszym polskim dziennikiem — zabroniono np. obecnie zamieszczania feletonów, a cenzura kreśli w całości najniewinniejsze artykuły literackie i ekonomiczne, powiadając, że są „nie po programu“.

Ostatecznie nie jest to winą cenzorów, którzy spełniają rozkaz z góry dany, ale i dziś zdarzają się czasem wybryki cenzorskie, przypominające dawne występy, które cenzurze rosyjskiej zapewniły trwałą rubrykę w dziejach humorystyki. Np. pewna kawiarnia wydrukowała i przesłała do ocenzurowania spis napojów, w którym był między innemi pomieszczony „poncz royal“. Cenzor zaś przekreślił słówko „royal“ (królewski) a wpisał w jego miejsce „imperial“ (cesarski). Nikt nie przypuści, aby to był człowiek tak ograniczony, iżby przypuszczał, że „poncz królewski“ może odbudować Polskę, postępku jego więc niepodobna wytłumaczyć inaczej, jak dziką chęcią pokazania swej władzy nawet na drobiazgach.

Szczególny antagonizm istnieć ma pomiędzy generał-gubernatorem Czertkowem a jego szefem sztabu, generałem Puzyrewskim, człowiekiem, niezaprzeczenie wysoko inteligentnym i nie pozbawionym osobistych zalet. Jedni twierdzą, iż przyczyną antagonizmu jest to, że generał Puzyrewski dość stanowczo lubi wypowiadać swe zdanie, czego znów nie znosi generał Czertkow, uważając to za narzucanie sobie woli, ma więc w takich razach robić wprost przeciwnie. Wedle innych, generał Puzyrewski jest upatrzony na przyszłego warszawskiego generał-gubernatora, a Czertkowa powołano tylko, aby mu torował drogę, co on czując i wiedząc, gdzie może, podstawia nogę swemu domniemanemu rywalowi.

A generał Puzyrewski ostatniemi czasy dał niemało o sobie mówić Warszawie, powołany bowiem został na przewodniczącego komisyi, której zadaniem było zająć się reformą teatrów warszawskich.

Chodziło o zmniejszenie zbyt wielkich deficytów, których rząd nie chce pokrywać, a w związku z tem miano mówić o zredukowaniu zanadto kosztownej włoskiej opery i o podniesieniu poziomu w dramacie. Sprawy te, rzucone na lep polskiemu ogółowi, do takiego stopnia zawróciły głowę niektórym literatom, że w usłużności względem generała Puzyrewskiego i w pochwałach stanowczo... przekroczyli dozwoloną granicę.

Reforma jednak bardzo rychło poszła drogą bańki mydlanej. Generał Puzyrewski, śladem wszystkich generałów, którzy zaledwo zetknęli się urzędowo z teatrami warszawskiemi, zaczynali swe urzędowanie od protegowania upatrzonych żeńskich sił artystycznych — zainteresował się bardzo żywo karyerą teatralnej subretki p. Łaskiej. I nagle p. Łaska stała się osią, około której obracają się wszystkie sprawy teatralne i cała reforma. Grywa ona mianowicie podrzędne role w „Teatrze nowości“, dawniejszym „Małym“, skazanym na operetki i farsy. Marzeniem zaś jej byłoby przejść do „Rozmaitości“, co w całym świecie aktorskim polskim uważane jest za najwyższy dostępny awans. Ponieważ jednak Mahomet nie chciał przyjść do góry, postanowiono zrobić tak, aby góra przyszła do Mahometa, czyli sprowadzić oba teatry pod jeden dach, aby p. Łaska temsamem bez przeniesienia znalazła się w „Rozmaitościach“. Postanowiono też, że dyrektorem tak połączonej trupy zostanie p. Śliwiński, dotychczasowy reżyser „Teatru nowości“. — Równocześnie powstał zamiar wyrzucenia na bruk całego szeregu starszych aktorów.

Odium jednak tej całej sprawy było zbyt wielkie, zapragnięto więc, wedle zwyczaju, zrzucić je na reprezentantów społeczeństwa polskiego. Zwołano zatem ankietę z głosem doradczym, do której zaproszono niemal wszystkich recenzentów teatralnych i niektórych innych wybitnych literatów, aby im przedłożyć obie wymienione sprawy.

Objawiła się jednak niespodzianie opozycya na ankiecie. I kiedy podczas obrad poruszono myśl zrobienia dyrektorem administracyjnym połączonych trup: „Nowości“ i „Rozmaitości“ p. Śliwińskiego, jeden z recenzentów podniósł wątpliwość, czy p. Śliwiński dorósł do tak ważnego zadania.

— Przecież pan generał — mówił — nie zrobi pierwszego lepszego pułkownika odrazu szefem sztabu generalnego.

— Dlaczego nie? — odparł generał Puzyrewski. — Przecież Napoleon przeszedł taką karyerę bez poprzednich studyów praktycznych.

— Ale był Napoleonem! — wtrącił osiwiały w pracy inny literat.

Z ankietą jednak niewiele się liczono i dziś nie ulega wątpliwości, że p. Śliwiński wspomnianym dyrektorem zostanie. — Swoją drogą jest to człowiek bardzo sprytny i — jak jego zwolennicy zapewniają — zdoła się zoryentować w sytuacyi, tak, aby bez specyalnych, głębszych studyów, przeprowadzić dramat na drugi brzeg deficytu. — Inni jednak nie mogą mu darować osobliwej protekcyi, za której przyczyną osiągnął karyerę.

W drugiej kwestyi postąpiono ostrożniej i przedłożono ankiecie tylko ogólnikową kwestyę oszczędności, a ankieta uznała je w zasadzie za potrzebne.

Zaraz też potem rozdano szereg dymisyi starym aktorom, którzy po kilkadziesiąt lat wysłużyli, a którzy nie mając zapewnionej emerytury, żyli z drobnych pensyj, po 40 i 30 rubli nieraz, jakie mieli przy teatrze zapewnione. Tak oddalić postanowiono pp. Micińską, Kro-

Z uwag pesymisty.

(Ukradli głowę. — Złodzieje dawniej, a dzisiaj. — Upadek defraudantów i złodziei „minorum gentium“. — Rozmowa o głowie skradzionej i o głowach na karku. — Teorya Schenka rozwiązana w Jaśle. — Pościg za psotnikiem i obawa o płeć. — Kto będzie prezydentem miasta Krakowa? — Konkurs na starszego nauczyciela w Wrześni i na oprawcę miejskiego).

O powszechnej biedzie i nędzy, grasującej dzięki opatrznościowym rządom kliki stańczykowskiej i nadużyciom wyborczym starostów galicyjskich, świadczy niebywały w kronikach kryminalnych naszego kraju fakt skradzenia... głowy ludzkiej.

Ciężkie na porządnych złodziei nadeszły czasy. Dawniej mógł pierwszy lepszy rzezimieszek nabrać sławy europejskiego złodzieja, gdy wyciął przechodniowi kieszeń, zgrabnie zeskamotował zegarek, wytrychem dobrał się do drzwi sklepu, a w nim do dębowej skrzyni z pieniądzmi. Cywilizacya XIX wieku przekazała już Europie nowy rodzaj kradzieży, zwanych „defraudacyami“. I z początku robiło to wielką furorę, gdy kasyer banku lub instytucyi publicznej okradł swoich pracodawców na 10 lub 20 tysięcy złr. i drapnął, gdzie pieprz rośnie. Dzisiaj sensacya zaczyna się dopiero od miliona koron, — i dlatego nędznych defraudantów, co tam złakomili się n. p. na marnych parę kroć sto tysięcy koron w jakiemś Towarzystwie ubezpieczeń, nawet nikt nie szuka.

Kradzieże zegarków, futer, butów, paltotów, poduszek i t. p. pozostawiono proletaryatowi złodziejskiemu. Porządny złodziej, zwany „defraudantem“, nigdy do tak marnej roli złodziejskiej się nie zniży.

Niestety, kraj nasz zubożał do tego stopnia, że defraudacye w większym stylu zupełnie w łeb wzięły. Ukradnijże milion, kiedy go niema, ba, nawet do kilkukroć dawno się już nikt nie dobrał właśnie „z powyżej wzmiankowanego powodu“. Policya jest wskutek tego w rozpaczy, bo z natury rzeczy zajmować się musi drobnemi, pospolitemi kradzieżami motłochu, o których, oprócz kronikarzy „Czasu“, żaden inny reporter gazeciarski nawet słyszeć nie chce. Musiał jednak i ten gatunek złodziei „minorum gentium“ okropnie zejść na psy, kiedy już targnęli się na przedmiot, do którego nikt nie zdawał się żadnej dotąd przywiązywać wartości, bo nikt się na niego dotąd nie złakomił.

Łatwo każdy zrozumie, kto ma głowę na karku, że mam tutaj na myśli głowę jakiegoś poczciwca, skradzioną w prosektoryum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biedaczycko nie przypuszczał może za życia, że jego głowa coś warta, bo byłby ją z pewnością sprzedał sam i nie czekał, aż mu ją po śmierci ukradną. — Trzeba jednak i to na częściowe, niebacznego właściciela skradzionej głowy, usprawiedliwienie powiedzieć, że żyjąca głowa posiada nieraz niczem niewytłomaczone, bardzo wysokie „pretium afectionis“, gdy za drugą, również porządną i twardą, jak tamta, nikt nie chce dać tyle, aby za to żołądek wyżywić. Najwidoczniej nawet śmierć nie równa głów ludzkich, bo jednych wartość podnosi do tego stopnia, że je aż kradną, a drugie skazuje na zwykłą w grobie poniewierkę.

— Słyszał też Pan, Panie Redaktorze, — zagaduje mnie na linii A-B jeden z obywateli, gdym się w południe wygrzewał na słońcu — podobno ukradli głowę ludzką!

Pomacałem się, dla pewności, po własnej, i przekonawszy się, że noszę kapelusz na zupełnie właściwem miejscu, odrzekłem stanowczo:

— To chyba nie moją, więc nie będę jej poszukiwał.

— I nie moją także — odpowiada obywatel — ale nie o to idzie. Radbym tylko dowiedzieć się od Pana, jako gazeciarza, na co też komu przydać się może cudza głowa?

— Hm, mój Panie — odpowiadam — a dlaczegoż Pan pierwszy sięgasz do mojej głowy, zadając mi takie pytanie?

— Ależ bo Pan schodzisz na zupełnie inny przedmiot; co innego przecież głowa żyjąca...

— Ba, i nietylko co innego, ale każda jest inna. Nieraz głowa zdaje się, jak każda inna: włosy, nos, broda, wąsy; ot sobie głowa przeciętnego filistra. A co tam za rozum! Np. dr Schenk aż bzika małego dostał i katedrę profesorską postradał, a nie mógł dociec, jak to się dzieje, że ktoś urodził się chłopcem, a nie dziewczynką i naodwrót... Zdaje się bagatela — a tu ani rusz. Tymczasem jakiś dowcipniś w Jaśle, co najwidoczniej inną od dra Schenka miał głowę, na poczekaniu wyborcom płeć pozmieniał.

— Co Pan mówisz? Bój się Boga, Redaktorze!

— Ha, mówię, com czytał w druku, więc musi być prawdą. W Jaśle przy wyborach sejmowych z pana aptekarza zrobiono panią aptekarzową, a z pana adjunkta sądowego panią adjunktową sądową.

— A to śliczna historya — powiada widocznie wylękniony mój towarzysz. — Niechby tak w Krakowie zaczęli nam przy wyborach płeć zmieniać — to całuję rączki; nogi za pas i jazda. Tegoby jeszcze brakowało, żeby człowiek nie był pewny...

— Uspokój się Pan, Kochany Panie, — mówię — nietylko p. namiestnik przyrzekł, że wytropi tego psotnika jasielskiego, ale wdał się w to sam pan prezydent ministrów, Koerber, i solennie zapowiedział, że winny będzie wyśledzony i nawet ukarany, a Eksc. Jaworski solennie oświadczył, że im przeszkadzać nie będzie. A jak p. namiestnik tak powie, prezydent gabinetu na to pieczęć przyłoży, a Eksc. Jaworski jeszcze ją przyciśnie, to już Pan możesz i o wybory i o płeć swoją zupełnie być spokojnym.

Na ten temat — t. j. na temat wyborów, raz wpadłszy, tak zacietrzewiliśmy się, żeśmy obaj prawie własne głowy potracili, zupełnie zapomniawszy o głowie skradzionej. — Bo podczas gdy ja przepowiadałem, że p. Leo wszelkich dołoży sił, aby spłacić weksel honorowy i swego kompaniona, dra Horowitza, zrobi prezydentem miasta Krakowa, to mój towarzysz, zupełnie już o płeć swoją spokojny, argumentował, że spółka Leo-Horowitz-Hirsch Landau na prezydenta krakowskiego sprowadzi eks-delegata p. Laskowskiego, kiedy z takiem żalem go żegnano i tyle wielkich, dotąd ukrytych, dopatrzono się w nim zalet urzędniczych i obywatelskich.

Już było trochę z południa, gdyśmy wyszli od Wentzla, — bo zapomniałem dodać, że wśród tego zacietrzewienia niechcący zawadziliśmy o handel „pod obrazem“ — i nie tylko nie rozstrzygnęliśmy kwestyi skradzionej głowy, przemian płciowych i wyboru prezydenta miasta Krakowa, ale straciliśmy troszeczkę za wiele czasu, którego cząstkę przeznaczyłem na spisanie dzisiejszych „uwag pesymisty“.

Byłem więc, jak to pięknie gdzieś napisano, „bardzo mile zdziwiony“ gdy powróciwszy, na biurku redakcyjnem znalazłem przez jakiegoś dobrodzieja, co jakby przeczuwał, że „pod obrazem“ będę miał traktat o skradzionej głowie, przetłomaczony żywcem z pruskiej, urzędowej „Gnesner Ztg“ następujący konkurs:

Z powodu zamianowania starszego nauczyciela Koralewskiego z Wrześni, za położone na kresach państwa zasługi, głównym referentem ministeryalnym skórobitnictwa szkolnego,*) rozpisuje się na jego miejsce

Konkurs.

Kandydat winien wykazać się studyami, przez ustawę państwową z dnia 15 września 1865 r. określonemi, co najmniej pięcioletnią praktyką nauczycielską w jednej ze szkół okręgu regencyjnego poznańskiego lub bydgoskiego, i co najmniej dwuletnią praktyką u jednego z oprawców większych miast. (Oprawca, zwany także „hycel“).

W szczególności wymaga się od kandydata, który musi wykazać się autoryzowanem świadectwem, że zapisany jest do towarzystwa H. K. T., aby miał nabytą wprawę w wymierzaniu dzieciom plag najboleśniejszych w stosunkowo najkrótszym czasie. Mianowicie wykazać się musi poświadczeniem delegata ministerstwa oświaty, jako naocznego świadka, że w przeciągu godziny jest w stanie odliczyć 120 plag cięższych, 180 mniejszych, a niezależnie od tego, bądź jedną ręką, bądź oboma naraz, rozdzierać gęby polskim uczniom i uczennicom, nie chcącym mówić po niemiecku, lub mówiącym tym językiem niepoprawnie.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy odbyli nadto także praktykę u jednego z uprawnionych katów pruskich i pomagali mu przy ucinaniu głów zbrodniarzy, — naturalnie przypuściwszy, że posługi te spełniali z właściwą pruskiej naturze dokładnością, energią i zimną krwią.

Z posadą głównego nauczyciela w Wrześni zezwala zarząd okręgowy szkolny połączyć, ze względu na wyjątkowo kulturalne znaczenie szkoły w tem mieście, zyskowną posadę oprawcy miejskiego („Wasenmeister, Schinder, Feldmeister“). Z posadą tą, oprócz stałej pensyi w kwocie 600 marek rocznie, połączone są następujące pobory:

a) za złapanie każdego psa bez znaku ochronnego, 2 marki;

b) za zabicie każdego psa, nie wykupionego przez właściciela, 1 markę, skórę i sadło, — mięso biorą pomocnicy;

c) za złapanie kota 50 fenigów.

Bliższe obowiązki oprawców miejskich przeglądać można w głównem biurze regencyjnych zarządów oświaty publicznej w Poznaniu i Bydgoszczy, w godzinach urzędowych. Tam zasięgać zechcą także kandydaci bliższych informacyj o kulturnej misyi nauczycieli niemieckich w tych okręgach regencyjnych, i tam należy wnosić, za pośrednictwem odnośnej władzy, udokumentowane podania na posadę starszego nauczyciela w Wrześni.

Gniezno, 15 listopada 1901.

m. p. *Fritz Schweinke.*

No, no... pomyślałem, ktoby przypuszczał, że pruska pedagogia potrafi pogodzić tak sprzeczne zawody!

M. K.

*) P. Koralewski, bohater toczącego się w Gnieźnie o „bunt polski“ procesu, wykazał się wymierzeniem dzieciom polskim w czasie od 20 maja 1900 r. do 20 maja 1901 r. 1091, a w czasie od 20 maja do 9 września b. r. 744 kar cielesnych. Tą liczbą kar cielesnych nie są objęte dokonane przez tego zacnego kulturnika rozdzierania ust opornych dzieci polskich, nie chcących mówić po niemiecku a dokonywane, w miarę potrzeby, bądź jedną tylko ręką, bądź oboma naraz. Przyp. red.

gólskiego, Hryniewiczową i innych. Rozpacz zapanowała w aktorskim światku, a niektórzy zagrożeni utratą chleba głośno zapowiadali, że niepozostaje im nic innego, jak rzucić się do Wisły.

Przedstawiono rzecz nowemu prezesowi teatrów Herschelmanowi i wskazano, że po takiem zredukowaniu trupy nie będzie można grać np. dramatów szekspirowskich, które wymagają całego szeregu rutynowanych aktorów do rólek drugo i trzeciorzędnych.

— My przecież nie będziemy grać żadnych dramatów, bo to się nie opłaca — odparł lakonicznie Herschelmann, dając tem poznać, że całe zapowiedziane „podniesienie poziomu repertuarowego" było farsą, obliczoną na obałamucenie polskiego społeczeństwa.

Sprawa oparła się wreszcie o samego generał-gubernatora Czertkowa, który czy z antagonizmu do gen. Puzyrewskiego, czy z poczucia sprawiedliwości zadecydował, że nie można pozbawiać chleba ludzi starych, wysłużonych i zasłużonych.

Było to tuż przed wyjazdem deputacyi do cara i przed galowem przedstawieniem w Skierniewicach. Owoż gen. Czertkow postanowił równocześnie, że do Skierniewic pojedzie tylko balet i śpiewacy operowi z „Teatru Wielkiego", a wbrew pierwotnemu planowi nie pojedzie operetka. I w ten sposób p. Łuska nie miała sposobności zaprezentowania się przed carem.

Tak więc cała szumnie zapowiadana reforma zeszła do poziomu zakulisowej intrygi, a jeżeli Warszawa doczeka się w zakresie teatrów, jakiej nowości, to chyba stałego teatru rosyjskiego, który na razie usadowił się w „teatrze letnim" wykadzonym poprzednio przez popa po polskich przedstawieniach...

Kiedy w pewnem towarzystwie dano wyraz pesymistycznemu zapatrywaniu na sprawę teatralną, rzucając przypuszczenie, że Rosyanie może posuną się do zniesienia polskiego subwencyonowanego przez rząd teatru, pewien wytrawny znawca stosunków odpowiedział:

— Niema obawy! Skręciliby tylko bicz na siebie, bo społeczeństwo warszawskie, które aż do przesady interesuje się dziś teatrem, wtedy z konieczności zwróciłoby swoją energię w inną, mniej dla nich pożądaną stronę.

I w tem jest trafne ocenienie sytuacyi, które podzielają car i jego doradcy. A dodać należy, że wedle innej wersyi powiedzenie carskie do p. Kronenberga o sztuce, która „odwraca umysły od rzeczy niepożądanych", miało się odnosić nie wyłącznie do robotników polskich, ale wogóle do polskiego społeczeństwa, i że z tego stanowiska car miał nawet chwalić założenie „Filharmonii".

Tak czy owak było powiedzianem, sens zostanie tensam, a dowodzi, że w Warszawie stanowczo przesadzono, robiąc aż niemal święto narodowe z przedsiębiorstwa tak niewątpliwie chwalebnego, jak „Filharmonia", która jednak niczem nie jest, jak — przedsiębiorstwem. — Dowodzi też to, dla kogo jest szkodliwym, a komu wychodzi na pożytek rzekomy „kult czystej sztuki", propagowany przez różne „Chimery" i inne ekscentryczne kierunki umysłowe w obecnem polskiem społeczeństwie.

Nowy proces hakatystyczny.

Podaliśmy wczoraj nazwiska 26 osób, obwinionych o rozmaite wykroczenia przeciwko kodeksowi karnemu, popełnione we Wrześni. — W spisie tym przypadkowo opuszczonemi zostały nazwiska trzech oskarżonych, do których także należy Nepomucyna Piasecka, żona murarza, licząca 41 lat życia, dotąd nigdy nie karana, owa szlachetna kobieta, która na czele drużyny ojców i matek chciała się upomnieć o katowane przez nauczyciela religii polskie dzieci. Prowokujące zachowanie się nauczycieli i nietaktowne postępowanie inspektora szkolnego wywołało demonstracye dotkniętych do żywego mieszkańców Wrześni, a prokuratorya skorzystała ze sposobności i posadziła wszystkich na ławie oskarżonych, chociaż całą sprawę można było załatwić w drodze administracyjnej. Nepomucynę Piasecką uwięziono i nie wypuszczono na wolność, pomimo że jest ciężko chorą i grozi jej zakrwawienie żołądka, na co już przed dwoma laty była ciężko chorą.

Obok niej największym „zbrodniarzem" według aktu oskarżenia jest uczeń szewski Musielak, liczący 17 lat życia, również nigdy dotąd nie karany; pomiędzy dalszymi obwinionymi zasiada trzynastoletni uczeń szkoły wrzesińskiej Antoni Korzeniowski i piętnastoletni uczeń szewski Aleksander Wiśniewski; wreszcie 20 lat licząca Bednarowiczowa, która w akcie oskarżenia figuruje jako panna Jerzykiewiczówna, ale tymczasem wyszła zamąż.

Przy stole dziennikarskim panuje wielki ścisk, zjawił się bowiem cały legion sprawozdawców pism polskich i niemieckich. Pomiędzy polskimi zasiadła kobieta, znana pomocnica męża w jego pracach publicystycznych, równie dzielna patryotka, jak dobra żona i matka. Korespondent „Dziennika Poznańskiego" (Kr.) zasiadł dla braku miejsca przy osobnym stole, który jest przeznaczony dla wrzesińskiego inspektora szkolnego i jego adlatusa w procesie radcy Wagnera. Otóż Wagner oświadczył, że nie chce być pod kontrolą polskiego redaktora i że zrobi kroki urzędowe, ażeby dostać inne miejsce, a wtedy korespondent „Dziennika Poznańskiego, który zresztą nie wiedział, dla kogo ten stół jest przeznaczony, pomieniał się na miejsca z korespondentem „Posener Tageblattu".

Gdy się rozpoczęło przesłuchiwanie, wszyscy oskarżeni zeznawali śmiało, pewnie i jasno, dobre zwłaszcza wrażenie zrobiła główna „gwałcicielka spokoju publicznego" Piasecka, a trzynastoletni chłopiec Wiśniewski pewnością siebie wywołał podziw. Prokurator zaraz na wstępie popełnił beztakt, zaczepił bowiem wiarogodność świadectwa lekarskiego o pobicie dzieci dlatego, że je wystawił dr Krzyżagórski, honorowy członek „Sokoła" wrzesińskiego! Dzielną odprawę dał mu mecenas p. Woliński.

Helena Piasecka w prostych wyrazach scharakteryzowała dosadnie postępowanie nauczyciela Koralewskiego, który jest Niemcem i otrzymał nagrodę w kwocie 100 marek za „skuteczną" naukę języka niemieckiego. „Mieszkam — opowiadała Piasecka — w trzecim domu od szkoły. Przed budynkiem widzę pełno ludzi. Przechodzi zapłakana córka Janiszewskiego z napuchłemi, krwią nabiegłemi rękoma. Na moje pytanie, co jej się stało, odpowiedziała, że została tak obitą przez nauczyciela. Przypomniało mi się, że przed rokiem nauczyciel Koralewski razu pewnego nie pozwolił niedźwiedziarzowi, który oprowadzał niedźwiedzia po mieście, bić to źwierze i poszedł na policyę, żeby go ukarano, co się też stało. Więc teraz pomyślałam sobie: Niedźwiedzia nie wolno bić, a nasze dzieci to wolno. Zabolało mnie serce i weszłam do szkoły, której drzwi były już otwarte. Tam zwróciłam się do panów stojących w sieni i zapytałam się, dlaczego biją dzieci". W dalszym ciągu opowiadała Piasecka o przebiegu demonstracyi w dniu 20 maja b. r, i o swoim w niej udziale.

W jaki sposób starano się sfabrykować jak najwięcej winnych, świadczy zeznanie Heleny Bednarowiczowej. Szła do swojej ciotki p. Niemierowiczowej, która mieszka w drugim domu od szkoły. Przybywszy na miejsce, stanęła na schodkach, wiodących do domu i rozmawiała z kuzynką o biciu dzieci w szkole. Przyszedł żandarm i wezwał obie panie, ażeby zeszły z chodnika, a kiedy p. Bednarowiczowa odpowiedziała, że stoi przecież na schodkach swojego domu, żandarm zanotował jej nazwisko. Podobnie stało się z Balcerkiewiczem.

Z wielkim temperamentem zeznawał szewc Antoni Chojnacki, który opowiadał, że koło szkoły były takie hałasy i lamenty, jak gdyby powstał jakiś wielki pożar. Matki płakały, wołając, że nauczyciele zabijają dzieci, a sam wachmistrz Kozłowicz mówił, ażeby rodzice wnieśli do władzy zażalenie. Chojnackiego zanotował żandarm za słowa, zwrócone do przyjaciela: „Ignacy, chodź do Gawlaka, napij się ze mną".

W ciągu rozprawy wywołało wielkie zdziwienie, gdy radca sprawiedliwości z Berlina, znany hakatysta Wagner, doradca prawny inspektora wrzesińskiego Wintera, złożył obronę jako zbyteczną i powrócił do Berlina.

Piękne za nadobne.

Wojna południowo-afrykańska dała obszerne pole nieprzyjaciołom Anglii i Anglików — a do nich z małemi wyjątkami liczą się prawie wszystkie ludy europejskie — do wszelkiego rodzaju nieprzyjaznych manifestacyj. Mianowicie zaś armia angielska, wraz ze swymi niefortunnymi wodzami stała się przedmiotem ostrej krytyki i celem złośliwych pocisków ze strony prasy codziennej i fachowej na kontynencie. Prasa angielska, zbita z tropu nieprzewidzianym oporem garstki „chłopów" afrykańskich, milczała długo, nie odpowiadając wcale na szczególniej zjadliwe napaści prasy niemieckiej. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości Anglików i postanowili odpłacić się Niemcom tąsamą monetą.

Oto n. p., co pisze o armii niemieckiej współpracownik „Daily Express", Hales, który dopieroco powrócił z teatru wojny w Afryce południowej, a który był także obecnym na manewrach niemieckich w roku bieżącym:

„W dniu 4 września, w obecności cesarza Wilhelma, gdy każdy starał się z całych sił, aby się popisać, „partya niebieska" (mająca przeszkodzić wylądowaniu nieprzyjaciela pod Gdańskiem) ruszyła naprzód zbyt wcześnie, a wysłane przez nią oddziały na zwiady sądząc z tego, jak działały, okazały się zupełnie niepotrzebnemi. Oddziały te były ciągle widocznemi i nie próbowały nawet korzystać z zakryć terenu — a gdyby miały do czynienia z Boerami, to straciłyby pewnie $^4/_5$ swych ludzi. Najgorsze z naszych rekonesansów, jakie widziałem w Afryce południowej, stały o wiele wyżej pod względem logicznego wykonania i ducha inicyatywy".

Oceniwszy w tak mało pochlebny sposób służbę wywiadowczą w armii niemieckiej, uderza dalej korespondent „Daily Expressu" na piechotę:

„Zdarzyło mi się obserwować kilka razy, jak piechota obu stron przeciwnych strzelała do siebie z odległości mniejszej, niż 900 kroków, nie korzystając z zakryć, jakie teren przedstawiał."

Dostało się także i kawaleryi. „Nie rozumie ona wcale konia — pisze publicysta angielski — Pułki kawaleryi galopują, jak szalone, jedne za drugiemi po zoranej roli, wyczerpując siły koni przed przybyciem na punkt, z którego zaczyna się właściwy atak, podczas czego nieprzyjaciel ostrzeliwa je z całym spokojem. Gdyby generał French coś podobnego uczynił w Afryce, to omyłka jego nie dałaby się nigdy naprawić. Konie kawaleryi niemieckiej okazywały się zupełnie bezsilnemi właśnie wówczas, gdy ich sił było najwięcej potrzeba".

Inny dziennik angielski, a mianowicie fachowa „United Service Gazette", przyłącza się w zupełności do powyższego zdania, czyniąc od siebie następujące uwagi:

„Ostatnie manewry cesarskie wykazały, że armia niemiecka na polu kunsztu wojennego również po została w tyle, jak i nasza — przed wojną w Afryce południowej. Myśmy tak przywykli uważać armię niemiecką za ideał organizacyi i wyrobienia, że zupełnie zapominamy o tej powolności, z jaką jej sfery kierujące zdecydowały się na przeprowadzenie pewnych zmian w taktyce, spowodowanych wydoskonaleniem broni. Zdawałoby się, że powinny były przekonać się z własnej praktyki o działaniu broni odtylcowej. Dopiero jednak trzeba było wielkich strat, poniesionych podczas kampanii 1870/1 r, aby przyszły do przekonania o konieczności zmian w taktyce. Gdy gwardya pruska pod St. Privot straciła w przeciągu kwadransa 6000 ludzi, wtedy dopiero wydano rozporządzenie, aby piechota unikała ścieśnionych szyków pod ogniem nieprzyjaciela."

Łatwo domyśleć się, że z powodu takiej krytyki, mieszczącej w sobie obok ukrytej irytacyi także pewną dozę prawdy, powstała istna burza w prasie niemieckiej. Posypały się też protesty w pismach fachowych i niefachowych, wywołane tak zuchwałem zaczepieniem miłości własnej Niemców, uważających swą armię za pierwszą na całym świecie..

Zresztą rezolutni Anglicy lekceważąco wyrażają się nietylko o armii niemieckiej. Wspomniana „United Service Gazotte" o innych armiach kontynentalnych pisze:

„Wielkie tegoroczne manewry na kontynencie wykazały, że żadna z tych armij, które same sobą się zachwycają, nie działałaby w Afryce lepiej, niż nasze, na tyle krytyk wystawione wojska. Napoleon mawiał, że wojska podczas wojny czynią tylko to, czego je nauczono w czasie pokoju."

Niezawodnie trzeba mieć wiele pewności siebie, a raczej zarozumiałości, aby w takim tonie przemawiać po tem wszystkiem, co spotkało armię angielską w Afryce południowej, począwszy od października 1899 roku.

Kronika rzymska.

(Zdrowie Leona XIII. — Sprawa jego następcy. — Przepowiednie Malachiasza. — Kardynał Svampa. — Śmierć ks. Marti'ego. — Zbiór rzeźb ks. Buoncompagnich. — Sprawy teatralne. — Novelli. — Soldani.)

(Rom.) Pomimo dziewięćdziesięciu i trzech lat życia papież Leon XIII cieszy się stosunkowo dobrem zdrowiem i z otuchą oczekuje jubileuszu dwudziestopięcioletnich swoich rządów. Otoczenie dostojnego starca ściśle przestrzega, ażeby Loen XIII nie wyłamywał się z pod przepisów lekarskich, pomiędzy któremi najważniejszem jest: wstrzymanie się od pracy. Z tego powodu papież dużo funkcyj, przysługujących tylko papieżowi, przekazał najwybitniejszym kardynałom, do których należą: Vannutelli, Gotti, Parocchi i Masella. Ograniczono audyencye i przyjmowanie pielgrzymek; zabroniono papieżowi przechadzek po ogrodach watykańskich, a w prywatnych jego gmachach temperatura utrzymywaną jest zawsze do wysokości 18°. Kto chce uzyskać audyencyę, musi w poniedziałek zgłosić do majordomusa, który z pośród mnóstwa zgłaszających się dopuszcza do papieża bardzo ograniczoną liczbę w najbliższą niedzielę.

Równie z powodu podeszłego wieku Leona XIII opinia publiczna nie tylko w Rzymie i we Włoszech, ale i w całej Europie zaczęła zajmować się sprawą następstwa na tronie papieskim i sprawą najbliższego „conclave". Oczywiście ani „Osservatore Romano", ani „Voce della Verità", dwa rzymskie dzienniki watykańskie, nie poruszają tej kwestyi, podnosi ją prasa zagraniczna, zwłaszcza angielska i francuska, rozstrząsając szanse kardynałów, którzy są „papabili", to znaczy mają widoki otrzymania potrójnej tyary. Na pierwszem miejscu wymieniany bywa kardynał Gotti, były generał Karmelitów, posiadający sławę uczonego i stojący zdala od polityki. Inni powiadają, że kardynał Vanutelli, cieszący się sympatyą cesarza Wilhelma jest bardzo silnym kandydatem. Wymieniają także kardynała Svampę i kardynała Rachelmy'ego. Przy tej sposobności wydobyto przepowiednie o papieżach, spisane w XII wieku przez Malachiasza, arcubiskupa z Armagh w Irlandyi. Otóż według przepowiedni Malachiasza dewizą następcy Leona XIII jest: „Ignis ardens", a dewiza ta odnosi się najściślej do kardynała Svampy, który nie tylko, podobnie jak Oreglia i Gotti, ma w herbie „płonący ogień", ale także nazwiskiem go przypomina, gdyż po włosku „svampare" znaczy płonąć. Również zwolennicy Svampy przypominają światu rozmaite anegdoty, wychodzące na jego korzyść. I tak np. zmarły kardynał Galimberti, którego nazywano „faiseurem papieży", miał powiedzieć po zamianowaniu Svampy: „Ten będzie papieżem".

Przejdźmy do mniejszych rzeczy. Umarł tutaj monsignore ks. Marti, kapelan gwardyi szwajcarskiej. Poprzednicy jego byli to młodzi kapłani, którzy dla wykształcenia dalszego przybyli do Rzymu i chwilowo pełnili funkcye kapelana gwardyi. ks. Marti przeciwnie poświęcił się zupełnie swoim ziomkom, należy bowiem dodać, że był Szwajcarem, Dbał nie tylko o duchowe potrzeby gwardzistów, ale także był ich doradcą i obrońcą, a nawet urządzał dla nich zabawy. Otwarty i prawdomowny nieraz gorzką prawdę mówił w oczy wysokim nawet dygnitarzom watykańskim.

Opuszczam Watykan i udaję się na terytoryum włoskie. Otóż otworzono tutaj dla publiczności nowy, wspaniały zbiór rzeźb ks. Buoncompagnich, zakupiony przez rząd za cenę 1,400.000 lirów. Zbiór obejmuje około 90 rzeźb, pomiędzy któremi znajduje się kilkanaście, mających wysoką wartość artystyczną, a będących dziełami sztuki rzymsko-greckiej. Rząd ma zamiar utworzyć w przyszłości wielkie muzeum w willi Borghese i tam zgromadzić drogą kupna wszystkie galerye prywatne.

Teatry ożywiły się w tym sezonie o wiele więcej niż w latach poprzednich, dzięki większemu zainteresowaniu się publiczności na polu sztuki dramatycznej. Ermete Novelli, którego teatrowi pod nazwą „Casa di Goldini" przepowiadano rychły koniec, odnowiony swój „dom" otworzył znowu ku radości wykwintnych widzów, a rozpaczy innych dyrektorów, zarzucających Novelliemu, że psuje publiczność bogactwem wystawy. W teatrze tym przedstawił się Rzymianom nowy autor, p. Soldani, liczący 23 lat życia. Dramat jego p. t. „Calendimaggio", rozgrywający się w czasach Cosima Medici, pozyskał sobie uznanie zarówno krytyków jak i publiczności.

Kronika.

Kraków, 16 listopada.

Uroczysty obchód 71 rocznicy powstania listopadowego odbędzie się, jak już donosiliśmy, w niedzielę, d. 24 bm., w sali „Sokoła". Na program jego złożą się: Przemowa p. Kazimierza Bartoszewicza, gra na skrzypcach, solowy śpiew męski, chóry, orkiestra i obraz z żywych osób, przedstawiający jedną z chwil wiekopomnej walki o niepodległość.

Bilety wstępu sprzedawać będzie po nader umiarkowanych cenach, handel p. Rudnickiego, przy Rynku głównym, Linia A—B, róg ul. Floryańskiej.

Krakowskie Towarzystwo techniczne w poniedziałek dnia 18 bm., o godzinie 7 wieczorem, odbędzie posiedzenie. Porządek: Pogadanka inspektora Michała Zaremby: „O rekonstrukcyi mostów na kolei łupkowskiej"; projekt biura pośrednictwa pracy dla techników; wnioski członków.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 20 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem wygłoszą odczyty doc. dr. M. Siedlecki: „O pasorzycie malaryi ze stanowiska zoologicznego"; doc. Kryński: „Przyczynek do patologii i chirurgii sieci".

II Zjazd lekarzy okręgowych odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm., o godzinie 4 po południu, w sali Towarzystwa lekarskiego we Lwowie. Na porządku dziennym między innemi sprawa „przedłożenia i omówienia — projektu zmiany ustawy z r. 1891. dla gminnej służby zdrowia".

Subwencya sejmowa dla teatru krakowskiego. Donoszą ze Lwowa do „Czasu":

„Podczas ostatniej sesyi sejmowej wniósł dyrektor krakowskiego teatru miejskiego, p. Józef Kotarbiński, petycyę do Sejmu o podwyższenie dotychczasowej subwencyi dla teatru krakowskiego z 16 tysięcy na 24.000 koron. Petycyę tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i złożenia sprawozdania. W uwzględnieniu tej petycyi uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek o podwyższenie subwencyi dla teatru krakowskiego o 4000 koron rocznie i wstawić już do preliminarza budżetu krajowego na r. 1902 podwyższoną dotacyę w kwocie 20.000 koron."

Z Harmonii. Orkiestra Harmonii pozyskała nową a wyborną siłę w osobie pana Bogumiła Zuskiego, wiolonczelisty. Podczas wczorajszej próby orkiestry, która odbyła się w obecności prezesa Harmonii, p. Klemensiewicza, odegrał p. Zuska solo na wiończelę z towarzyszeniem orkiestry: Andante z 3 koncertu Goltermanna. Oprócz tego odegrała orkiestra uwertury Elsnera: Leszek Biały i Rossiniego: Wilhelm Tell. Orkiestra amatorska Harmonii odbywa próby we wtorki i czwartki. Na najbliższej próbie odegra orkiestra amatorska Griega Per gynt Suite i Serenadę Czajkowskiego.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe składa podziękowanie panu Bronisławowi Hubermanowi za część dochodu z koncertu w kwocie 54 kor. i 50 hal., ofiarowaną na cele Towarzystwa.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym dnia 22 b. m. wystąpią oprócz śpiewaczki p. Matji v. Niessen-Stone, także p. Klara Czop-Umlauf i p. prof. Karol Skarżyński.

Z „Przytuliska" uczestników powstania z roku 1863/4 komunikują nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału upoważniono pp. prezesa T. Kułakowskiego i mecenasa dra Bednarskiego do zażądania od komisyi, wybranej na walnem zgromadzeniu d. 14 czerwca 1901 r., aby ogłosiła publicznie swój komunikat, tyczący się spraw „Przytuliska".

Na rzecz „Przytuliska" wpłynęły od 23 października do 15 listopada następujące dary: Rada powiatowa w Wadowicach 50 koron, Magistrat m. Jarosławia 20, Rada powiatowa w Borszczowie 50, z puszki w „Przytulisku" 28·72, p. S. Piech 10, Rada powiatowa w Krośnie 20, z kwesty na cmentarzu w dzień Zaduszny 167·82, p. Marya Papieska 10, wydział Rady powiatowej w Brodach 10, Rada powiatowa w Buczaczu 20, Magistrat m. Wadowic 10, Rada powiatowa w Bochni 50, Rada powiatowa w Mielcu 50, p. Liskowacki 38 koron i p. Notecki 50 korcy ziemniaków. Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

O przeniesienie Krakowa do II klasy podatku domowo-czynszowego rozpoczęło starania tutejsze Towarzystwo właścicieli realności. Wypracowany w tej sprawie przez prezesa dra K. Lipowskiego memoryał, uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu z prośbą o traktowanie tej sprawy jako postulatu wobec rządu. Memoryał zawiezie deputacya, do której wejdą: dr Lipowski, dr Jan Jakubowski i dr Karol Łepkowski. Osobno będą wyłożone arkusze, na których właściciele realności złożą swe podpisy.

Ze sfer aptekarskich. Walne zebranie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie się we Lwowie dnia 16 bm. Wydzierżawili apteki: w Przemyślu (spadkobierców Baywa) magister Michnik, w Nowym Sączu Georgeon, w Bochni Pawłowski, Sobel w Stryju, w Łańcucie Wróblewski. — Koncesyę na aptekę w Stryju otrzymał p. Gruszecki, w instancyi drugiej otrzymał ją p. Aichmüller; ministerstwo zatwierdziło p. Aichmüllera.

Projekt nowej ustawy przemysłowej rozesłany został przez Izby handlowe wszystkim korporacyom do zaopiniowania. Kto z przemysłowców i rękodzielników zechciałby się zapoznać z tą ważną sprawą, może otrzymać polskie tłómaczenie projektowanej ustawy przemysłowej za zgłoszeniem się pod adresem: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie.

Trąby magistrackie. Piszą nam z miasta: Trąby magistrackie i niemagistrackie, w które całemi rankami codziennie dmą woźnicy miejskiego i prywatnych składów węglowych, stały się dla mieszkańców Krakowa istną plagą, którejby w żadnem innem mieście ani magistrat, ani publiczność nie tolerowała nawet przez jeden dzień. Tylko potulna publiczność krakowska i „dbały" (strasznie) o mieszkańców magistrat krakowski pozwalają na takie wprost niemożliwe do zniesienia trąbienie po ulicach miasta, mogące tylko wywołać rozstrój nerwowy u każdego wrażliwszego człowieka. Daremne wszelkie wołania o zapobieżenie złemu! Magistrat krakowski, ten pierwowzór troskliwości o dobro i zdrowie mieszkańców, chce widocznie dokazać tej sztuki, że dzięki jego trąbom oryginalnym i naśladowanym przez magistrackich pupilów i pod wpływem szatańskiej muzyki, robionej codziennie na ulicach miasta przez domorosłych wirtuozów, zaludni się Kraków półwaryatami, którym magistrackie trąby i ich muzyka zdezolują kompletnie nerwy. Wiwat pomysłowość magistracka! Cześć dbałym o nasze zdrowie ojcom miasta!

W „Gwieździe" — przypominamy — jutro o 8 odbędzie się wieczorek listopadowy, który zagai prof. St. Kozłowski. Nastąpi deklamacya (p. Klein), gra na skrzypcach (p. Czyżowski), śpiew (p. Łowczyński), gra na cytrze (p. Kostia); na zakończenie odegranym będzie dramat Gryfity „Wspomnienie".

Defraudant amerykański. Dotychczas Europa słynęła z tego, że jeżeli jakiś osobnik popełnił tu na „starym kontynencie" jakąś „omyłkę" buchalteryjną, gdy mu się przytrafiła jakaś mała „niezgodność" ksiąg ze stanem kasy, to czemprędzej pakował manatki i umykał za ocean, by w nowym świecie zostać na nowo porządnym obywatelem. Coś zupełnie przeciwnego wydarzyło się teraz. Oto niejaki Hirsch (po „amerykańsku" Harry) Kantor, od lat 15 obywatel Stanów Zjednoczonych, zajmujący się tam trochę jubilerstwem, a trochę kuśnierstwem, gdy zapomniał oddać komuś powierzoną mu kwotę koło tysiąca dolarów, uciekł do Europy. Przybył więc onegdaj do Krakowa p. Harry Kantor, lecz natychmiast wpadł w ręce czujnej policyi krakowskiej, która w p. Harrym poznała p. Hirscha Kantora, przed kilkunastu laty opuszczającego rodzinne miasto w celu uniknięcia obowiązku służby wojskowej.

Hr. Michałowski obywatelem honorowym miasta Jasła. Piszą z Jasła do „Kuryera Lwowskiego":

„Pomocnicy starosty hr. Michałowskiego pp. dr Pawłowski (burmistrz), dr Steinhaus (specyalista od wszystkiego), profesor gimnazyalny Truszkowski, dr Jaszyński, dr Adamski i Motyl, hyena wyborcza, rozesłali do organów konserwatywnych pismo uniewinniające hr. Michałowskiego z jego sprawek wyborczych. „Świadczył się cygan swoimi dziećmi" — można o tem powiedzieć. Panowie ci, którzy utworzyli samozwańczo komisyę wyborczą i współdziałali w spełnianiu nadużyć, za co powinni stanąć przed kratkami sądu karnego, broniąc hr. Michałowskiego, bronią siebie samych. Nie trzeba też zapominać, że podpisami na „oczyszczaniu" pp. dr Pawłowski, dr Steinhaus, dr Adamski i dr Gaszyński są adwokatami, a p. Jaworski, na rzecz którego spełniono nadużycia, jest radcą tutejszego sądu obwodowego. Dowiaduję się, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rada gminna zamianuje hr. Michałowskiego obywatelem honorowym m. Jasła. Po galicyjsku."

Gdów, 15 listopada. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się u nas w staropolskim domku pp. Fihauserów uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Oprócz przemowy, deklamacyi, śpiewów solowych i choralnych odegranym będzie obraz dramatyczny „Dziesiąty pawilon". — Dochód przeznaczony na weteranów z r. 1831 i na głodne dzieci.

Ślub p. Karola Fnrdzika, zarządcy poczty w Chrzanowie, z panną Maryą Zarębianką, córką Romana i Karoliny, odbył się dziś w kościele Bernardynów we Lwowie.

Czajkowski nie winien. Ze Lwowa donoszą: Kornel Czajkowski stanowczo od początku wypierał się, jakoby to on w poniedziałek ugodził cebrzykiem swego towarzysza w kaźni, Fedka Łozowego. Czajkowski obwiniał o to trzeciego z tej samej celi więźnia, Wojtynę, który również jest obłąkany. Owóż Wojtyna istotnie przyznał się do winy.

Handlarza żywym towarem, Markusa Lichtenthala, schwytano w Delatynie.

Krwiożerczy człowiek. W Zastawnej na Bukowinie 27-letni mieszczanin Iwan Chortiuk zamordował swego 62-letniego ojca i drugą jego żonę. Macocha Chortiukowa prowadziła z młodym Iwanem waśnie, a stary Chortiuk stawał po stronie żony. To miało być przyczyną, że Iwan Chortiuk aż dwoje ludzi zgładził odrazu ze świata. Po spełnieniu swej okrutnej zbrodni, zupełnie spokojny, pożegnał się ze swoją żoną i oddał się w ręce sądu.

Na weselu w Lipnicy wielkiej (Grybów) strzelał z moździerza dynamitem (?) jeden z gości. Koniec tej zabawy był ten, że biednemu chłopu dynamit urwał rękę. Korespondent nasz nowosądecki donosi, że poranionego przywieziono do szpitala w Nowym Sączu.

Kłótnia i zabójstwo. Z Muszyny piszą nam:

W Mochnaczce wyżnej sprzeczali się Fedko Świątkowski z Tytusem Wasylką i Mikołajem Petryszakiem o wybory. Wasylko i Petryszak twierdzili, że do Sejmu nie wybiera się posła na sześć, tylko na trzy lata. Świątkowski obstawał przy zdaniu, że takiego posła wybiera się również jak i do Rady państwa na sześć lat. Wasylko i Petryszak rozwścieklenі wywodami Świątkowskiego zaczęli go tak bić, że Świątkowski ducha wyzionął. Zabójcy widząc, co zrobili, umknęli i znikli bez śladu.

Wiec urzędników prywatnych odbył się w Bóbrce. Omówiono rządowy projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych i wypowiedziano, że w ustawie tej nader liczne są braki. Wybrano stały komitet (złożony z 5 członków), któryby na cały czas, nim ustawa o zabezpieczeniu wejdzie w życie, pozostawał w nieustannym kontakcie z prezydyum wiecu urzędników prywatnych we Lwowie.

Brody, 15 listopada. Już od dłuższego czasu krążą tu smutne wieści, że od Nowego Roku będzie na przestrzeni Krasne—Brody i na odwrót ruch pociągów osobowych i ciężarowych o połowę zmniejszony, a w ślad za tem zarządzeniem będzie również i liczba urzędników, podurzędników i służby zmniejszoną, a to z powodu złych interesów, jakie kolej na tej przestrzeni robi. Ciekawi jesteśmy, czy te wieści sprawdzą się i co w tym wypadku zrobi Izba handlowa.

Wskutek nieustającej szkarlatyny i tyfusu władze szkolne zarządziły dalsze zamknięcie szkół ludowych do 20 bm.

Zawieszenie „Gazety Warszawskiej". Dziś właśnie zamieszczamy warszawską korespondencyę, w której przy omawianiu spraw cenzuralnych wspomniane są obostrzenia, jakie ze strony cenzury zastosowano względem „Gazety Warszawskiej". Ograniczenia te okazały się tak dotkliwemi, że uniemożliwiły wydawnictwo i doprowadziły do chwilowego zawieszenia pisma. Oto bowiem zanim zdołaliśmy wydrukować wspomnianą korespondencyę z Warszawy, otrzymaliśmy stamtąd numer „Gazety", w którym redaktor p. [illegible] Lesznowski zamieszcza następujące zawiadomienie:

„Z dniem dzisiejszym zawieszam wydawnictwo „Gazety Warszawskiej" do czasu uzyskania rozszerzenia programu o co podanie do władzy właściwej już wniosłem."

Dodać należy, że „Gazeta Warszawska" jest najstarszym dziennikiem polskim, liczy bowiem 128-my rok istnienia.

Kronika warszawska. Sprawa o haniebny występek przeciw b. profesorowi uniwersytetu warszawskiego, Moskalowi Michałowi Ziencowi, rozpoczęła się wczoraj. Jak wiadomo, jestto już sprawa apelacyjna; pierwsza rozprawa zakończyła się zasądzeniem Zienca na kilka lat więzienia.

P. Maryan Gawalewicz, dotychczasowy kierownik teatru ludowego, opuszcza swoje stanowisko. P. Gawalewicz obejmuje redakcyę „Bluszczu".

Zmarł w Warszawie zasłużony pedagog Adam Maszewski.

Obraza armii niemieckiej. Z Ełku donoszą: Tutejsza Izba karna skazała redaktora Palczyńskiego za artykuł „Gazety Ludowej", w którym władza dopatrzyła się obrazy wojska niemieckiego w Chinach, na cztery tygodnie więzienia.

Rapperswyl. W sprawie okradzenia Banku rapperswylskiego i tamtejszej Kasy oszczędności, o których wieść zaalarmowała niedawno społeczeństwo polskie, gdyż powstała obawa, czy razem z funduszami Banku nie ucierpiały fundusze polskich instytucyj w Rapperswylu, „Kuryer Lwowski" zamieszcza następujące pismo dra Karola Lewakowskiego:

„Dziennik Polski" podał był wiadomość z Zurychu, że w Rapperswylu został Bank na wielką sumę okradziony i zbankrutował. Bank w Rapperswylu nie zbankrutował wcale i nie uronił ani jednego franka. Prawdą jest, że dyrekcya straciła cały fundusz rezerwowy i prócz tego odkryto bardzo wielkie inne braki; jednakowoż to wszystko w ciągu jednego tygodnia zostało w bardzo pojedynczy sposób pokryte. Najprzód musiał dyrektor natychmiast na rzecz Banku zrzec się całego swo-

jego majątku, a oprócz tego rodzina jego dopłaciła kilkakroć stotysięcy franków, dalej musieli wszyscy ci, którzy od lat 27 pełnili w tym banku jakiekolwiek funkcye, więc drudzy dyrektorowie, członkowie wydziału i rady administracyjnej, kontrolorowie itd., słowem wszyscy teraźniejsi i dawni członkowie zarządu, natychmiast w miarę ich odpowiedzialności, złożyć gotówką grube kwoty, co nastąpiło zaraz, bez wdawania się w tę sprawę władz i prokuratora. Nareszcie sami akcyonaryusze, niezwoływani na generalne zebranie, tylko na zebraniu poufnem w stosunku do posiadania akcyj dobrowolnie zwrócili część ich, które stante pede zostały, al pari, sprzedane nowym nabywcom, a nastąpiło to w tak krótkim czasie, iż wiadomość o zachwianiu się Banku, która spowodowała run na połączoną z nim Kasę oszczędności już zastała kasy pełne i pieniądze do wypłat przygotowane. Władze, zaraz po rozpoczęciu runu na kasę oszczędności, przeprowadziły bardzo ścisłe szkontrum Banku, a znalazłszy pokrycie na to wszystko, większe jak ustawy wymagają, i kasy pełne, ogłosiły zaraz rezultat rewizyi, run ustał, Bank pod nowym zarządem prawidłowo dalej funguje, a nikt z wierzycieli i depozytaryuszów nie stracił ani jednego centima. Cała historya bez interwencyi władz publicznych i prokuratora odbyła się w przeciągu niespełna dni dziesięciu i miasto od ruiny uchroniono. Tak odbywają się podobne sprawy w rzeczypospolitej szwajcarskiej."

Hakatyzm pocztowy. Dnia 7 bm. został w Krakowie nadany na pocztę list pod następującym adresem: „Wielmożny Pan Kazimierz Koszutski, Redaktor „Ziemianina" w Poznaniu. Ulica Półwiejska. Nr. 5. I." Poczta poznańska oddała ten list do „biura tłómaczów", które na kopercie przedewszystkiem umieściło swoją stampilię czerwonego koloru: „Uebersetzungsstelle für den Ober-Postdirectionsbezirk Posen". Wyrazy: „Wielmożny Pan Kazimierz Koszutski Redaktor" zostały bez zmiany, potem znajduje się napisany czerwonym atramentem wyraz „des" przed „Ziemianina", którego końcówkę „a" ujęto w czerwony nawias. Nad Poznaniem napisano „Posen", nad nazwą ulicy Półwiejskiej słowo „Halbdorfgasse". Skutkiem tego list otrzymał adresat za późno, a nie chodziło tutaj o drobnostkę, gdyż ten, który list nadał w Krakowie, prosił adresata, ażeby stanął do licytacyi, w przeciwnym bowiem razie autor listu traci 10.000 marek. Oto skutki hakatyzmu pocztowego w Prusiech, odbijającego się nawet na polskich obywatelach Austryi.

Śmierć od cygara. W tych dniach w Koźlinie w Prusiech, umarł nauczyciel gimnazyum, 34-letni Bernhardt, wskutek zatrucia sokiem z cygara. Mianowicie kazał sobie wyrwać ząb, a potem natychmiast palił mocne cygaro. Sok z cygara dostał się do otwartej jeszcze rany i spowodował zatrucie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficyała policyi Józefa Kociabę z Bełzca do Lwowa, a kancelistę policyi Edmunda Kowalskiego ze Lwowa do Bełzca.

Składki. Na szkołę polską w Białej złożył p. dr St. Hordyński 2 K 74 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 17 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza".
W poniedziałek 18 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów" (ceny zniżone); o godzinie 7 wieczór: „Opiekunowie moralności".
We wtorek 19 listopada: „Dziady".
We środę 20 listopada: „Budowniczy Solness" (popularne).
We czwartek 21 listopada: „Dziady".
W sobotę 23 listopada: „Sokoły i kruki", dramat w 5 aktach Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki.
W niedzielę 24 listopada o godzinie 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych"; o godzinie 7 wieczór: „Sokoły i kruki".

Z kalendarza. W niedzielą 17 listopada: Stanisława Kostki i Salomei królowej polskiej; w poniedziałek 18 listopada: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła; we wtorek 19 listopada: Elżbiety kr. wd.
Wschód słońca 17 listopada o godzinie 6 minut —, zachód o godzinie 3 minut 52; długość dnia godzin 8 minut 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 3·8 do 8·9 C.
Barometr idzie w górę.
Dnia 16 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 736·6 mm, termometru 3·0 C.
Wiatr południowo-zachodni.

Przymusowe ubezpieczenie lekarzy.

Na jutrzejszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa samopomocy lekarzy, które odbędzie się w Krakowie w auli uniwersyteckiej o godz. 3 po południu, omawianym będzie projekt przymusowego ubezpieczenia lekarzy. Projekt ten opracował prezes Towarzystwa prof. dr Jordan na następujących zasadach:

1. Obowiązani do ubezpieczenia się w zakładzie pensyjnym lekarzy austryackich są wszyscy doktorowie medycyny, którzy są członkami Izb lekarskich austryackich i nie doszli jeszcze do 50 lat wieku, o ile ze stanowiska swego urzędowego w służbie publicznej nie mają już obecnie, lub przy normalnym awansie w przyszłości mieć nie będą zabezpieczonej emerytury i pensyi dla wdowy, przynajmniej w wysokości kwoty, projektem tym oznaczonej.

2. Ubezpieczenie nadaje prawo do emerytury w wysokości, zapewnionej urzędnikom państwowym rangi X, wraz z I pięcioleciem, t. j. emerytury 2.400 koron, pensyi zaś dla wdowy w wysokości 40% emerytury, więc 960 koron i dodatku dla sierót po 10%, więc 240 koron rocznie, aż do ukończenia 20-go roku życia.

3. Dla lekarzy, rozpoczynających swój zawód, rozpoczyna się obowiązek ubezpieczenia od 1go najbliższego miesiąca po wstąpieniu do Izby lekarskiej; ci zaś, których ustawa oparta na niniejszym projekcie, zastanie w spełnianiu swego zawodu, zabezpieczyć się muszą w najbliższym miesiącu po ogłoszeniu ustawy — o ile odpowiadają warunkom ustępu 1. Przez pierwsze 2 lata może być lekarz na swą prośbę zwolniony od opłaty stałej premii ubezpieczenia, a w części i wpisowego, ale kwotę należną uiścić musi, w całości lub ratami, w następnych 3 latach.

4. Uiszczanie wpisowego (200 koron) i opłacanie premii (72 koron rocznie) przez lat 35, nadaje prawo do pełnej emerytury. Nadto po 5 latach ubezpieczenia mają członkowie prawo do renty na wypadek choroby i przejściowej niezdolności zarobkowania, do renty inwalidów w wysokości 40% emerytury (za każdy rok ubezpieczenia po nad 5 lat z dodatkiem 2%), do renty na starość (po skończeniu 60 lat życia), do renty dla wdowy, do dodatków na wychowanie sierót. Jeśli ubezpieczenie nie trwało lat 5, wdowa i dzieci otrzymają jednorazową odprawę.

5. Fundusz pensyjny tworzy się:
a) z opłat, wnoszonych przez ubezpieczających się lekarzy;
b) ze stempla aptekarskiego (po 5 halerzy od recepty; drugie 5 halerzy od recepty składa lekarz ordynujący);
c) z opłat, wnoszonych przez zakłady i instytucye, które zajmują lekarzy za wynagrodzeniem rocznem lub miesięcznem, nie zapewniając im emerytury;
d) z opłat, wnoszonych przez rząd.

W myśl zasad tego projektu jutrzejszemu walnemu zgromadzeniu przedłożone będą następujące wnioski:

Walne zgromadzenie Towarzystwa samopomocy lekarzy: 1) uznaje potrzebę wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia lekarzy, celem zapewnienia im renty na wypadek choroby i niezdolności do pracy oraz na starość i renty dla wdów i sierót. 2) wyraża przekonanie, że do ubezpieczenia lekarzy powinno przyczyniać się społeczeństwo, któremu lekarze z poświęceniem służą. 3) godzi się na zasady, przedłożoone przez wydział Towarzystwa. 4. Wzywa wydział, aby wniósł do rządu i do Rady państwa petycyę o wydanie ustawy przymusowego ubezpieczenia lekarzy austryackich i o poparcie jej na zasadach, przez wydział Towarzystwa przedłożonych, a przez walne zgromadzenie zatwierdzonych.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. o godz. 5 po południu. Wykłady wygłoszą: dr Kętrzyński i dr Krzyżanowski.

— **Prof. Zdziechowski** wygłosi dnia 21 bm., w auli uniwersytetu, odczyt o literaturze chorwackiej.

— **P. St. Graybner** złożył dyrekcyi teatrów warszawskich nową sztukę p. t. „Salamandra". Jestto czteroaktowa komedya, osnuta na tle stosunków współczesnych.

— **Kalendarz studencki** na rok szkolny 1902, zestawiony przez prof. Henryka Kopię, a wydany nakładem St. Köhlera, wyszedł już z druku. Już to, że niniejszy rocznik jest ósmym z rzędu, dowodzi, że wydawnictwo się przyjęło, i że odpowiada potrzebom. I rzeczywiście „Kalendarz" prof. Kopii stanowi małą encyklopedyjkę studencką, jest przewodnikiem, który prowadzi studenta przez obszary nauki, koniecznych dla niego urzędowych informacyj, wreszcie szlachetnej rozrywki, dając mu do rąk wyczerpujący przewodnik do prywatnej lektury. Rzecz więc zasługuje na większe jeszcze rozpowszechnienie, niż je dotychczas uzyskała.

— **P. Marek-Onyszkiewiczowa,** śpiewaczka opery lwowskiej, została zaangażowana na szereg gościnnych występów w operze narodowej w Zagrzebiu. Występy rozpoczną się w styczniu roku przyszłego.

— **Z Filharmonii warszawskiej.** Na pierwszym wieczorze filharmonijnym, który się odbył d. 12 b. m., Bandrowski jako solista wieczoru był przedmiotem gorących owacyj za odśpiewanie ustępów z „Walkiryi", z „Zygfryda" i aryi z „Manru".
Na tymże wieczorze wykonano kantatę prezesa Filharmonii bar. Kronenberga p. t. „Antico", za który wręczono kompozytorowi trzy wspaniałe wieńce od orkiestry Filharmonii, od zarządu i od ziemian.

— **„Manru"** ma być wystawiony w Warszawie z p. Bandrowskim w roli tytułowej. Paderewski podpisał już kontrakt z dyrekcyą Wielkiego Teatru, mocą którego otrzyma jednorazowe honoraryum w kwocie 12.000 rubli i 10% od dochodu z każdego przedstawienia. P. Chodakowski, reżyser Teatru Wielkiego, wysłany zostanie przez jego dyrekcyę do Lwowa, aby tu przyjrzał się sposobowi, w jaki „Manru" został wystawiony i aby takąsamą wystawę jego urządził w Warszawie.

— **„Opowieści Hoffmana"**, operę fantastyczną, J. Offenbacha, wykonano we wiedeńskiej operze nadwornej, z nadzwyczajnem powodzeniem po raz pierwszy. Przedstawieniem kierował dyrektor Mahler.

— **W Paryżu** przygotowuje dyrektor Gailhard „Zygfryda" Ryszarda Wagnera na 15 grudnia br. Tytułową partyę będzie śpiewał Jan Reszke. Aby dzieło było odpowiednio wykonane, naznaczono nie mniej jak dwadzieścia prób orkiestralnych.

— **„Muzeum"**, czasopismo nauczycieli szkół wyższych, w zeszycie na listopad, zamieściło artykuł, p. t. „Skład galicyjskiej krajowej Rady szkolnej".

— **„Wędrowiec"**, ilustrowany tygodnik warszawski, rozpoczyna 40 rok istnienia. Naczelną redakcyę objął głośny poeta Or-Ot (Artur Oppman), zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i artystycznych. Wydawcy celem zaznajomienia szerszych kół publiczności z pismem postanowili przez cały grudzień r. b. posyłać bezpłatnie „Wędrowca" każdemu, kto tego zażąda. Adres administracyi „Wędrowca": Warszawa, Nowy Świat 47.

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie ogłasza sprzedaż starych materyałów z żelaza, blachy kotłowej, starych kloców hamulcowych itd. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Koleje rosyjskie. W rosyjskiem departamencie ministerstwa skarbu badają projekt kolei Połtawa-Ekaterynosław, 140 wiorst długości, a kosztować mającej 6,500.000 rubli. Ma ona znaczenie dla przewozu węgla, zboża i buraków. Oprócz tej linii budować mają kilka małych odnóg w zagłębiu donieckiem. Między Petersburgiem, Rewlem i Rygą mają położyć drugi tor. — W Królestwie Polskiem projektują kolej żelazną z Miechowa do Proszowic o długości 62 wiorst i odnogę do cukrowni Łubna i Szreniawa. Koszt tych ostatnich linij obliczono na 3,000.000 rubli. Także istnieje zamiar budowania kolei żelaznej z Siemieczyna do Kusztarjewki i z Timiriazjewa do Arzamosu.

Z targów zbożowych. Kraków, 15-go listopada 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 17·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·20. Jaja za kopę od 3·40 do 4·20. Masła za garniec od 5·50 do 7·20. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·80. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do 4·80.

Ostatnie wiadomości.

— Z Wilna. Jak wiadomo, rząd rosyjski zaniechał obecnie mianowania jenerał-gubernatora w Wilnie. Najlepszy komentarz, do tego na pozór doniosłego zdarzenia stanowi naszem zdaniem mowa gubernatora tamtejszego, którą on wypowiedział podczas przedstawienia mu urzędników, a którą wydrukował „Wileński Wiestnik". Gubernator więc oświadczył, że myliłby się, ktoby upatrywał zmianę systemu rządzenia na Litwie w niemianowaniu jenerał-gubernatora. Owszem wszystkie wyjątkowe rozporządzenia wydane dla „kraju zachodniego" zachowują moc obowiązującą. Niech więc ludność miejscowa się nie łudzi, bo będzie miała równie jak dotąd „silną i stanowczą" władzę. Dość humorystyczne po tem wszystkiem wrażenie wywołało zakończenie mowy gubernatora, który prawił o bezstronności, sprawiedliwości i uczciwości, o zasadach wreszcie ściśle moralnych i godności sług carskich, które zwłaszcza na kresach przestrzegane być mają.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 16 listopada. Ruscy alumni wysłali do p. Romańczuka memoryał z prośbą o poparcie sprawy ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Profesor politechniki Kovats został członkiem centralnej komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu.

We Lwowie w żydowskim urzędzie metrykalnym odkryto nowe fałszerstwo. Dano znać o tem prokuratoryi państwa, która wdrożyła śledztwo.

Policya budapeszteńska zawiadomiła tutejszą policyę, że półmilionowy defraudant Kecskemety ma bawić we Lwowie, skąd zamierzał się udać do Rosyi.

Lwów, 16 listopada. Komisya dla spraw rolniczych obradowała dziś pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego. Omawiano sprawę biur pośrednictwa pracy (w zasadzie uchwalił to wczoraj subkomitet komisyi), szkoły mleczarskiej, subwencyi dla galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i t. d. Obrady miały charakter poufny.

„Przegląd" zaprzecza, jakoby JE. Korytowski zostać miał dyrektorem dóbr cesarskich w Wiedniu.

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy dla Galicyi wschodniej postanowiło się oświadczyć przeciw święceniu niedzieli po aptekach w miastach wielkich, a za święceniem w małych, gdzie nie ma pomocników. Oświadczono się nadto, aby za budzenie aptekarza w nocy opłacano dodatkową taksę 50 groszy.

Wyrok w sprawie Stillera zapadnie dziś wieczorem.

Paryż, 16 listopada. Sędziowie przysięgli uwolnili od winy algierskiego agitatora Talhonidec'a, który był oskarżony o usiłowane morderstwo z powodu, że w mieście Algerze strzelił z rewolweru do ówczesnego mera Maxa Régisa, znanego antysemity.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zawiadomił prezes Jaworski, że na porządku dziennym posiedzeń Koła będzie odtąd stawiać poszczególne działy budżetu, aby można je przedyskutować i zastanowić się nad żądaniami, jakie polscy posłowie w komisyi budżetowej mają stawiać. — Dziś obrady toczyć się mają nad funduszem dyspozycyjnym.

Danielak przedkłada petycyę manipulantek pocztowych o polepszenie bytu.

Ćwikliński przedstawia petycyę lekarzy, udzielających nauki gimnastyki w szkołach średnich, o zrównanie ich co do płacy i stanowisk z nauczycielami innych przedmiotów w szkołach średnich.

Roszkowski imieniem komisyi parlamentarnej referuje w sprawie utworzenia wszechnicy słowiańskiej w Zagrzebiu. Treść wniosku i przebieg obrad uchwalono zachować w tajemnicy.

Rozprawy o godzinie 2 przerwano — dalszy ciąg o godzinie 4 po południu. Co do uniwersytetu w Lublanie, to, zdaje się, dziś nie przyjdzie do uchwały, bo niektórzy przywódcy Koła chcą się wpierw porozumieć w tej sprawie z rządem. Po tej sprawie obrady toczyć się będą nad funduszem dyspozycyjnym.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 listopada. Sytuacya polityczna bardzo naprężona. O uchwaleniu budżetu niema mowy. Koerber radby coś zrobić, ale na razie nie wie, co, bo panuje ogólne rozprzężenie między stronnictwami.

Wiedeń, 16 listopada. Położenie parlamentarne coraz mniej pocieszające. Dr Koerber dla ratowania się, poruszył myśl, aby przywódcy wszystkich stronnictw zeszli się na naradę celem wprowadzenia zawieszenia broni. Konferencya prezesów lewicy weźmie tę kwestyę pod rozwagę w poniedziałek, jednak trudno, aby pomysł się udał wobec tego, że Wszechniemcy postanowili już z góry nie wziąć udziału w naradach, stojąc jedynie przytem, że należy bezwzględnie odrzucić żądania Czechów, wyrażone w mowie dra Kramarza, mianowicie: czeski uniwersytet na Morawach i czeski wewnętrzny język urzędowy.

Lwów, 16 listopada. Donoszą tu, że sytuacya tak jest niedobra, iż zanosi się nawet na rozwiązanie parlamentu.

O inwestycye miejskie.

Wiedeń, 16 listopada. Miasto Insbruk wystąpiło do rządu z prośbą o udzielenie mu na inwestycye miejskie zasiłku, pod taką samą postacią, jak to żądały Kraków i Lwów.

Sprawy urzędników pocztowych.

Wiedeń, 16 listopada. Bawi w Wiedniu deputacya urzędników pocztowych z Galicyi, złożona z pp.: Stanisława Błotnickiego ze Stanisławowa, Majera z Krakowa i Seyfrieda ze Lwowa. Delegaci ci wezmą udział w ogólnym zjeździe austryackich urzędników pocztowych, a dziś wręczyli postulaty ogółu urzędników pocztowych prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu. Wręczyli również p. Jaworskiemu prośbę urzędników pocztowych galicyjskich o zaprowadzenie języka polskiego na pocztach w Galicyi.

Bójka studentów.

Wiedeń, 16 listopada. W uniwersytecie powstały dziś kłótnie i bójki między studentami należącymi do niemieckiej partyi katolickiej a Wszechniemcami. Rektor Schipper, niesiony na barkach pedeli, uspokajał studentów, którzy pobiwszy się jeszcze po tej przemowie powtórnie, rozeszli się ostatecznie z gmachu uniwersyteckiego.

Zaburzenia.

Opawa, 16 listopada. Z powodu wyniku wyborów do Rady miejskiej w miejscowości Kathrein, gdzie zwyciężyli Niemcy, przyszło do zajść między Czechami a Niemcami. Sprowadzono stąd kompanię 1 pułku piechoty; uwięziono 6 osób.

Następca tronu i związek szkolny.

Wiedeń, 16 listopada. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu „Katolickiego Związku szkolnego" podniósł p. Schwarz, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyraźnie mu oświadczył, iż ruch „Los von Rom" jest równoznaczny z ruchem „Los von Oesterreich". Protektorat arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oznacza, że przyszły cesarz Austryi uważa za potrzebne, aby zasady chrześcijańskie stały się kierującemi w rodzinie i szkole. Wreszcie wzniesiono okrzyk na cześć protektora.

Uroczystości chorwackie.

Zagrzeb, 16 listopada. Odsłonięto tu uroczyście popiersie poety Szenoi. Przy tej sposobności przemawiali literat Miletic i prezydent Moszyński. W akcie odsłonięcia uczestniczyło kilkanaście tysięcy publiczności.

Demonstracye studentów ponowiły się podczas pochodu, gdyż studentom zakazano nieść sztandar. Uroczystości z powodu 400-lecia literatury zagrzebskiej zakończył bankiet.

Przemawiali prezes Mazuranic na cześć Polski, odpowiadał mu dziennikarz Skirmunt ze Lwowa na cześć młodzieży chorwackiej. Toast na cześć Polski wywołał burzliwe oklaski, odśpiewano hymn narodowy polski. Entuzyazm wzmógł się jeszcze, gdy odczytano telegramy Sienkiewicza, Jeża i Chmielowskiego.

Zajścia w Hiszpanii.

Barcelona, 16 listopada. W uniwersytecie nastał już spokój. Usunięty rektor objął na nowo rządy wszechnicy.

Sprawy Boerów.

Londyn, 16 listopada. „Biuro Reutera" donosi z Middelburga pod datą 13 b. m.:
Patrol piechoty na koniach miał utarczkę z Boerami pod Zuurberg. — Patrol musiał się cofnąć.

Londyn, 16 listopada. „Biuro Reutera" donosi z Graafreinet, że wszędzie spostrzegać się daje zmiana usposobienia wobec Związku Afrykanderów, któremu zarzucają, że wprowadził w błąd swoich zwolenników. Wybitne osobistości występują ze Związku, zarzucając jego przywódcom, że popełnili zdradę na swoich zwolennikach i opuścili kraj.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do
Zarządu zdrojowego w Krościenku.

Wodę Krościeńską ordynuję w mojej klinice, jakoteż w prywatnej praktyce w przypadkach nieżytu dróg oddechowych, moczowych i w przypadkach nadmiernej kwasoty soku żołądkowego. Z dotychczasowych wyników jestem bardzo zadowolony.

Prof. Dr Antoni Mars
Dyrektor klinik położn. Lwów.
2587 1-3

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	511	—
„ Bankverein	420	—
„ Laenderbanku	392	5
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	521	5
„ „ Południowej	62	5
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	621	5
„ „ Alpine	347	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	253	75

Berlin, 15 listopada 1901

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	196	[illegible]
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 16 listopada 1901.

Spirytus gotowy	38	40
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	83
Żyto (na jesień)	7	62
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 16 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	55	98	95
4 2/10% „ „ srebrna	98	40	98	80
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	70
4% „ „ węgierska	92	85	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	45	119	—
4% „ węgierska w złocie	117	80	118	35

L. 56329/01/II. 2495 2 3

Obwieszczenie.

Jan Wieroński, pełniący funkcye egzekutora miejskiego, uwolniony został nietylko od powierzonych mu czynności egzekutorskich, ale wogóle od służby miejskiej.

Wzywa się przeto P. T. strony interesowane, ażeby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do p. Jana Wierońskiego, z tytułu jego urzędowania jako egzekutora miejskiego, mieć mogły — zgłosiły się do Wydziału II-go Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1-go listopada 1901 r., po upływie bowiem tego terminu P. T. interesowani z ich pretensyami na drogę prawa będą odesłani.

Kraków, d. 25 października 1901 r.

J. Friedlein.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 2025 35 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

INTROLIGATORSKA

MASZYNA do krajania papieru

miary 70 cm., do sprzedania.

Wiadomości udzieli: **Jan Gadowski, Kraków, ul. Pijarska Nr. 21.** 2557 3 3

Tylko 5 koron

kosztuje 4½ kilogr. najlepszego, przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.** Wysyła koło 50 sztuk w różnych zapachach, za zaliczką, lub nadesłaniem kwoty, przez: **M. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse Nr 38.** 2200 9 0



Prasy do siana

do **pakowania** siana, słomy, lnu, bawełny, wełny; prasy do skór, torfu i t. d., wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

w Wiedniu.

II. 1, Taborstrasse Nr. 71,

fabryki maszyn do uprawy roli z przetworów z owoców. 2442 3 7

Katalogi za darmo.

Do łaskawej wiadomości, że

Koniak leczniczy

NADWORNYCH DOSTAWCÓW

E. Cussenier & Co.,

Cognac,

pierwszorzędnego domu w tym dziale Towarzystwa akcyjnego

z kapitałem 10 milonów,

posiadającego 50 złotych medali i 10 dyplomów honorowych,

jest do nabycia 2350 5 10

w orygin. flaszkach, w poświadczenie zaopatrzonych, u

Alfreda R. Weissa aptekarza w Bochni.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

Oświęcim, Dworzec

sprzedaje 1878 11 0

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**

Prospekta darmo i opłatnie.



MILIONY DAM

używa „Feeoliny."

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlep. kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz

i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY."**

„FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu.**

„FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY"** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38, I. piętro. 2176 5 0

Założony 1872 r.

Podarek na Gwiazdkę

dla każdej Odbiorczyni!

500.000

metrów **materyj na suknie każdego rodzaju,** jak: **wełnę, jedwab, aksamity, barchany, flanele, materye do prania** sprzedaje się z powodu pory przedświątecznej **po cenach znacznie niższych od ceny kosztów. Ta wyłącznie u naszej firmy nadarzająca się nadzwyczaj korzystna sposobność** umożliwia naszym P. T. Odbiorcom zaopatrzenie się na **Gwiazdkę bardzo tanim** sposobem, **w rzeczywiście użyteczne i przydatne** podarki.

Niech Pani każe sobie przysłać opłatnie całkowity

Zbiór wzorków gwiazdkowych,

których **oryginalne próbki** będą dla Pani najlepszym dowodem **bajecznej taniości i dobroci** naszych towarów, a których **obfitość w najrozmaitszych gatunkach materyj,** począwszy od **najniższych cen, niezawodnie skłoni Panią do zamówienia.** 2567 1 0

Zupełnie darmo otrzyma każdy **wspaniale illustrowany katalog gwiazdkowy,** który właśnie się pojawił. Tysiące oryginalnych odbitek użytecznych i zupełnie nowych przedmiotów na podarki, stosowne dla mężczyzn, pań i dzieci, zdumiewają swem niepospolitem wykonaniem i nadzwyczajną taniością.

Grand Magasin **Au Prix Fixe** Brüder Hirsch.

Wiedeń, I., Graben Nr. 15.

PATENTY

wyrabia inżynier 165 48 52

M. Gelbhaus,

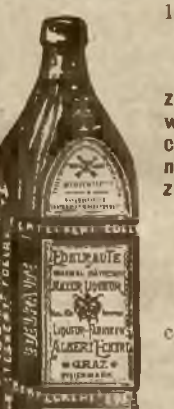
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,

w Wiedniu, I., Graben 29 a.



2036 52 52

„Edelraute" Eckerta



1101 **dietetyczny** 18 26

Likier naturalny

z ziół wysokich gór, destylowany, bardzo smaczny, wzmacniający żołądek. Na polowaniach i wycieczkach z wodą zmieszany — daje znakomity napój orzeźwiający.

Najlepiej polecony *środek domowy.*

ces. król. uprzywil.

Fabryka Likierów

Albert Eckert, Graz

Herbata Ceylon

Złoty medal: Karlsbad 1901 r.

Prosto z plantacyi w oryginalnych pakietach.

Pierwsze centralne biuro i skład dla Austro-Węgier: 2152 7 13

G. A. MARINITSCH,

Wien, IV., Paulanergasse 10.

Wysyłki na prowincyę. Cennik opłatnie.

Magister farmacyi

z pięcioleciem — podejmuje się stale zastępstw krótszych lub dłuższych. — Wiadomość: **Apteka Wgo Gralewskiego w Krakowie.** 2440 8 10



337 35 39

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 2030 41 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Co to jest SCHAPIROGRAPH?

Schapirograph jest stanowczo najlepsz. przyrządem do **rozmnażania pisma drukiem czarnym i różnokolorowym.** Daleko więcej niż 10.000 sztuk w użyciu. Cena **30 kor.** — Na żądanie wysyłam **Schapirograph** do próbnego użycia na pięć dni, a jeśli się nie nada, żądam tylko, by został mi zwrócony opłatnie.

Cenniki za darmo. 2555 2 2

Fritz Pohl, osobl. handel dla przyborów biurowych, **Wiedeń, I., Heinrichg. 2.**

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900 r.

Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS"

WŁADYSŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris" „ „ „ **z watą** „ **kukurydzowe „Maïs Numa"** „ „ **„Maïs Albert"**	do tytoniów lekkich i specyalnych
„ „ **„Maïs de Paris"** „ „ **„Maïs Wallis"** „ **egipskie „El Maur"** „ „ **„Offic. Club"**	do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc uspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **„NORIS"** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony *nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.*

Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris" i kukurydzowe,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.

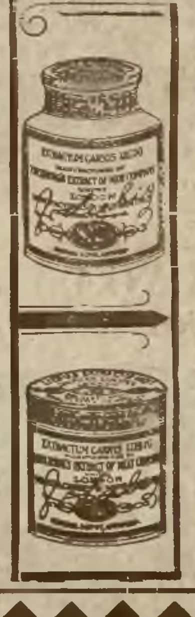
Z wysokiem poważaniem

WŁ. BEŁDOWSKI, magister farmacyi i chemik.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach bardzo niskich. 1998 9 10

LIEBIGA

Spółki — Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego przyrządzenia dobrego, posilnego rosołu, polepsza w jednoj chwili wszelkie zupy o smaku mdłym, sosy, jarzyny, tudzież potrawy mięsne. Wartość jego dla kuchni polega nietylko na możności wielorakiego zastosowania, lecz także i na wygodzie, oszczędności ze względu na czas, taniości i nadzwyczajnej wydajności. Ekstrakt jest wtenczas tylko prawdziwym, gdy podpis 1762 2 4

J. v. Liebig

w kolorze błękitnym ciągnie się w poprzek etykietki.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — **przeciw chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia **łupieżu z brody** do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom: **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po spie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI I IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁD PRZECIW PIEGOM** bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński, w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 856 24 24

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.